

# Rafał Ilnicki, Paul Bouissac

---

## Z wizytą u semiotyka, który odwiedził cyrk

---

Studia Kulturoznawcze nr 1 (7), 289-293

---

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RAFAŁ ILNICKI

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
Instytut Kulturoznawstwa

## Z wizytą u semiotyka, który odwiedził cyrk

**Paul Bouissac, *Semiotics At The Circus*, Walter de Gruyter, Berlin 2010, ss. 197.**

Tytuł książki Paula Bouissaca brzmi *Semiotyka w cyrku*. Nie chodzi w niej jednak o streszczenie doświadczeń ludycznych naukowca, który stara się stworzyć ich naukowy opis, ale o rodzaj semiotycznego wglądu w organizację cyrku. Dla Paula Bouissaca cyrk nie jest jednak miejscem, a nawet przestrzenią, ale maszyną. Autor często mówi o złożonych operacjach semiotycznych, algorytmach przestrzeni. Odnosi się do teorii cybernetycznej (wymienia ją jako jedną z inspiracji swojego myślenia), szkoda jednak, że nie rozwija jej szerzej, zwłaszcza w kontekście obecności maszyn w cyrku – te zostają sprowadzone do uprzednich względem nich kodów semiotycznych czy znaków. Rower to właściwie koń na kółkach – pełni tę samą funkcję transportową. Oglądając zapłakanych i rozśmianych klaunów, którzy robią sobie psikusy, widz nie dostrzega semiotycznych niuansów spektaklu cyrkowego, który jest bardzo złożonym przedsięwzięciem. Wszystko w nim jest zaplanowane, a największy chaos wydarzeń jest celowym zabiegiem, aby pokazać publiczności, że wszystko ma swoje miejsce. Semiotyka ma zatem o tyle znaczenie w analizie cyrku, że bada to, co ustrukturyzowane. Nie jest to jednak znakiem, przynajmniej nie w sensie klasycznych teorii semiotycznych. Bouissac bada złożoność cyrku, czerpiąc raczej inspiracje z biosemiotyki. Celowo posługuję się tym nieostrym pojęciem, ponieważ w książce tej nie są szczegółowo prezentowane żadne teorie. Pojawiają się przypisy, rzadziej cytaty. Sądzę, że jest to zaletą książki – dzięki temu dyskurs autora nie zostaje podporządkowany dopasowanym do nich teoriom. Mógł on sobie na to pozwolić, ponieważ widzi cyrk w sposób nieortodoksyjny. Przez to lektura książki staje się

przygodą intelektualną. Jednocześnie gdy czytelnik zechce umieścić idee Bouissaca w obszarze znanych mu teorii, nie będzie miał z tym żadnego problemu.

Książka ilustruje rzadko spotykane nastawienie filozoficzne. Autor nie tyle wykorzystuje semiotykę do analizy cyrku jako fenomenu kultury, ile ogląda funkcjonowanie cyrku przez jej pryzmat. Książka jest opisem tego, co zobaczył. Nie można więc pominąć faktu, że semiotyczne spojrzenie jest bardzo bliskie fenomenologicznemu. To podejście metodologiczne ma kilka istotnych zalet. Po pierwsze, wypływa ono nie tylko z obserwacji uczestniczącej, ale z doświadczenia autora. Teoria jest dzięki temu bardzo bliska doświadczeniu. Po drugie, zyskuje na tym styl książki. Jest to oczywiście pozycja akademicka, ale nie sposób odmówić jej szczególnego uroku, polegającego na precyzyjnych opisach semiotycznych, trafnych porównaniach oraz zgrabnie ujętej całości. Po trzecie, autorowi udało się uniknąć popadania w kliszę coraz popularniejszych współcześnie praktyk pisarstwa akademickiego polegającego na stosowaniu teorii do przykładów, przy jednoczesnym usunięciu autora. Książka bardzo wiele na tym zyskuje. Wszystko to przyczynia się do tego, że może ona służyć także jako podręcznik – mimo że stanowi raczej studium szczególnego, a przez to ograniczonego fenomenu kultury, jakim jest cyrk, jest doskonałym przykładem tego, w jaki sposób można wykorzystać ogląd semiotyczny. To, jak sądzę, abstrahując od trafności i szczegółowości analiz zawartych w tej pozycji, można uznać za główny walor tej książki. Niepozbawiona jest ona także minusów, jeśli chodzi o warstwę metodologiczną. Właściwie dlaczego mielibyśmy zawierzyć Bouissacowi i zgodzić się, że trafnie określa się on jako semiotyk? Wiele analiz ma charakter czysto fenomenologiczny. W tym kontekście trafniejszym tytułem byłby pewnie: filozof w cyрку. To być może jednak stanowiłoby z kolei zbyt uogólnienie, ponieważ dochodzimy wtedy do tego, że warstwa filozoficzna zostaje sprowadzona do semiotycznej analizy. Mówię to z perspektywy osoby, która stara się zorientować w deklaracji autora, określającego siebie jako semiotyka. W lekturze takie pomieszanie fenomenologii z semiotyką zupełnie nie przeszkadza, wręcz odwrotnie – pomaga poradzić sobie z wieloma formalizmami, które ta narzuca.

Autora interesuje przede wszystkim semiotyka przestrzeni. Rozpoczyna on swoje analizy od obalenia mitu romantycznego cyrku, z którym można uciec, co stanowi akt wyzwolicielski i wolnościowy. Bouissac pokazuje, że nomadyzm cyrkowców był nie tyle wolicjonalny, ile wymuszony. Pierwotnie bowiem cyrk tworzony był przez mniejszości etniczne, którym odmawiano stałego pobytu na danym terytorium. Jediną możliwością było zatem prowadzenie nomadycznego trybu życia – nieustanne przemieszczanie się w poszukiwaniu możliwości zarobku. Zamiast romantycznego mitu cyrku mamy zatem opowieść o konieczności przeżycia. Teza, że nikt nie jest nomadem z wyboru, którą stawia Bouissac, wydaje się jednak dość kontrowersyjna. Trudno sobie bowiem wyobrazić społeczności czy jednostki, które chcą być wykluczane bądź stygmatyzowane.

Współcześnie jednak w wypadku globalizacji komunikacji i telekomunikacji nomadyzm coraz częściej stanowi podstawowy sposób bycia człowieka, którego tożsamość została pozbawiona trwałych podstaw. Można się także odwołać do idei Gilles'a Deleuze'a i Felixa Guattariego, którzy wskazywali, iż nomadyzm jest także kwestią myślenia i nie musi być związany z ciągłą zmianą miejsca. Dlatego nie negując podejścia Bouissaca, wolałbym utrzymać część romantyzmu zawartego w idei nomadycznej.

W kolejnych rozdziałach Bouissac szczegółowo omawia cyrk – wskazuje na jego uczestników, opisuje kognitywne i komunikacyjne aspekty interakcji między performującymi a publicznością. Te części są bardziej techniczne, skoncentrowane na przedstawieniu zależności pomiędzy różnymi obiektami cyrku. Książka dostarcza także wielu możliwości szerszej interpretacji zjawisk zachodzących w cyrku. Mogą one stanowić metafory kultury, ale także być interpretowane jako komentarze antropologiczne. Szczególnie interesujący jest przykład muzycznych klaunów. Ich zachowanie odzwierciedla zdaniem autora procesy zachodzące w społeczeństwie: „muzyczni klauni zajmują się najbardziej podstawowymi procesami dynamiki, które tworzą życie codzienne na poziomie interakcji twarzą w twarz” (s. 39). Zdaniem Bouissaca „cyrk działa jako prototyp społecznych zachowań” (s. 43). Pozwala to spojrzeć na cyrk nie tyle od strony rozrywki, ile komentarza do codziennych interakcji. Pozwalałoby to zarazem zrozumieć komizm cyrkowy – klauni nieodmiennie rozbawiają ludzi nie dlatego, że są karykaturalnymi postaciami, które rzucają w siebie tortem, ale przede wszystkim dlatego, że człowiek może w nich odnaleźć siebie. W tym kontekście istotne są rozróżnienia, które czyni Bouissac, wskazując na poznawcze modele odbioru cyrku. Opisana sytuacja dotyczy oczywiście dorosłych – trudno bowiem oczekiwać, by dzieci patrzyły na klaunów jak na metafory bycia w kulturze. Tłumaczyłoby to pewnie, dlaczego cyrk w kulturze ponowoczesnej nadal cieszy się dużą popularnością, pomimo tego, że mniejszości społeczne nie są już zmuszone do nomadycznego życia na nieprzychylnych im terytoriach. Bouissac szczegółowo omawia dynamikę interakcji klaunów i wskazuje na istnienie zarówno osób zintegrowanych, jak i tych, które wciąż przeszkadzają innym, ale zawsze, w pewnych relacjach społecznych, nawet zakłócający życie grupy klauni mogą być do niej włączeni. W tym sensie cyrk stanowi rodzaj społecznego laboratorium – może być odczytywany jako komiczny socjogram, czyli model ilustrujący relacje międzygrupowe. Ale cyrk to także indywidualiści – za takowych można uznać akrobatów. Rozmawiając z jednym z nich, Bouissac stwierdził, że jest on uzależniony od perfekcji, jest w nim bowiem pragnienie perfekcji, którego efektem miałyby być doskonałe performansy. Niebezpieczeństwo nie stanowi dla akrobatów podstawowej kwestii – jest nią doskonałość. Analiza ta idealnie pasuje do idei Petera Sloterdijka zawartych w książce *Musisz życie swe odmienić. O antropotechnice*. To właśnie tam nakreślony został paradygmat ćwiczeń, któ-

ry wymaga od każdego użytkownika kultury nieskończonego doskonalenia się – dążenia do formy absolutnej, której nie można jednak nigdy w pełni osiągnąć. Akrobaci doskonale wpisują się w tę kategorię. O ich nastawieniu dowiadujemy się z krótkich tekstów, które poprzedzają kolejne części książki. W nich to Bouissac rezygnuje z czysto akademickiego opisu na rzecz komentarza poszerzonego o fragmenty rozmów, anegdoty oraz uwagi związane z cyrkiem. Dzięki temu książka jest interesująca. Nawet osoba, której nie fascynuje semiotyka cyrku ani nawet sam cyrk, ma możliwość przeczytania ciekawej opowieści, chociażby po to, by umieścić na jej tle własne doświadczenia. Kto z nas bowiem nie był w cyrku? Sądzę, że jest to analiza potrzebna, szczególnie że dotyczy sfery ludycznej, a nawet ją przekracza. Cyrk łączy wiele różnych elementów, co – jak przekonuje autor – wymaga od publiczności zmiany nastawienia emocjonalnego. Istnieją bowiem elementy dramatyczne („pożarcie człowieka przez lwa”), komiczne (performansy klaunów), wzniosłe (popisowe numery akrobatów). Cyrk realizuje całe spektrum emocji. Tym ważniejsze jest to, by rozłożyć go na elementy pierwsze, zanalizować. W ten sposób udało się autorowi nie sprowadzić cyrku do kształtujących go obiektów i procesów, co stanowi istotne ryzyko w analizie semiotycznej dowolnego fenomenu kultury. Nawet w technicznych analizach można odnaleźć odniesienia do całości, jaką jest cyrk – jest to bowiem przykład paradoksalnej całości, którą Deleuze nazwałby fragmentaryczną. Cyrk nie stanowi jednej idei – poszczególne performansy różnią się od siebie, ich porządek czasowy jest inny, charakteryzuje je także odmienna oprawa wizualna. Pomimo to nadal mowa jest o cyrku.

Aktualność cyrku jako modelu współczesnej przestrzeni zaskakuje. Można dzięki niemu odnosić się do fenomenów współczesnej kultury. Tego typu analizy są dobrymi materializacjami idei „ludzkiego zwierzyńca”, lansowanej przez Sloterdijka. Ludzki zwierzyniec to nic innego jak cyrk. Bouissac w rozdziale poświęconym zwierzętom pokazuje, że tresura opiera się na wykształceniu specyficznego języka gestów między treserem a zwierzęciem/zwierzętami. Semiotyczna analiza cyrku pozwala na ujęcie relacji pomiędzy tresowanym a tresującymi. Wprowadza kontekst. Cyrk jest bowiem przestrzenią, środowiskiem. Bouissac przywołuje zdanie jednego z dyrektorów cyrku: „Cyrk jest dobrze zorganizowanym mikrokosmosem, który odzwierciedla harmonijne społeczeństwo, w którym każdy pracuje w miejscu przydzielonym przez Boga” (s. 83). Ta wersja harmonii przedustawnej przemawia bardziej do zbiorowej wyobraźni niż tezy filozoficzne Leibniza. Bóg jest bowiem obdarzony poczuciem humoru – jest stwórcą nie tyle zła, ile chaosu. Być może za tym stwierdzeniem należałoby dopowiedzieć etyczny imperatyw. Teodycea cyrku oparta jest na przeświadczeniu, że śmiech pozwala człowiekowi zdystansować się wobec spotykających go w życiu tragedii. Komentując anarchiczny i chaotyczny wymiar cyrku, autor wskazuje, że nawet na jednej scenie wydarza się tyle, że trudno to objąć umysłem. To, czy

dostrzegamy w cyrku porządek na wzór przywoływanych słów przez dyrektora teatru, czy chaos, jak mogłaby wskazywać na to analiza wizualna performansów realizowanych w przestrzeni cyrku, zależy od interpretacji. Książka ta z pewnością zmusza do zrewidowania potocznych przeświadczeń związanych z tym miejscem. Stwierdzenie „ale cyrk!” może nabrać głębszego, wręcz filozoficznego znaczenia. Na koniec warto odnieść się do tytułu książki: *Semiotyka w cyrku*. Za sprawą autora zostajemy bowiem wciągnięci do semiotycznej przestrzeni cyrku – uniwersum znaków fizycznych, biologicznych, technicznych tworzy chaotyczne uniwersum igrające z widzem, zwodząc go, udając raz anarchię, innym razem doskonały porządek. Obserwując różne programy telewizyjne typu talent show, degenerację sfery publicznej, obniżanie standardów ekspresji kulturowej, można uznać, że określenie tej sytuacji mianem cyrku wydaje się nadużyciem. Ale może właśnie dzięki przyjęciu odpowiednich semiotycznych metafor udało by się dostrzec coś więcej we współczesności niż tylko dewaluację godną zanalizowania poprzez posłużenie się niezbyt wyrafinowanym powiedzeniem „ale cyrk!”. Bouissac pokazuje, głównie przez przywoływanie nastawienia klaunów, dyrektorów cyrku oraz innych postaci, że cechuje je ogromna powaga skrywana pod konferansjerskim zacięciem i makijażem. Za cyrkiem jako przestrzenią ludyczną kryje się gorzki egzystencjalnego doświadczenia porażki. Już sam fakt, że ta książka wywołuje intelektualne reakcje, prowokuje do odnoszenia się do własnego doświadczenia – anamneza przeżyć z dzieciństwa, w których klaun podaje balonik, smak słodczy, jest zagłuszany poprzez tragiczny wymiar incydentów, wypadków i porażek (którym poświęcona jest osobna część książki), jakie (być może) dostrzegają dorośli. Duża część wywodów w tej recenzji nie jest streszczeniem opisów autora książki, lecz ich intelektualnym przetworzeniem – asocjacjami i kontynuacjami. Najważniejsze jest jednak to, że Bouissac nie stara się w swoich analizach ani utrzymać przekonania o magicznym charakterze cyrku, ani też na siłę go odczarować poprzez stosowanie analitycznej perspektywy semiotycznej w przyjętej przez niego metodologii. Ta analiza aż prosi się o uzupełnienie fenomenologiczne, właściwie o dekonstrukcję – o dostrzeżenie samej cyrkowości przestrzeni, jaką charakteryzują się współczesne miejsca kształtowane przez media.